



Pracownicy w wyniku zemsty Platformy Obywatelskiej będą zarabiać mniej!!

Mniejszy zysk? Domagamy się zmian ZUZP

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” zwróciła się do Prezesa KGHM o pilne spotkanie stron układu i dokonanie takich zmian zapisów w Załączniku Nr 11 Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, które pozwolą wypłacić pracownikom nagrodę z zysku odzwierciedlającą „prawdziwy” wynik i ich wkład pracy. Dzięki takim zmianom pracownikom nie zmniejsząby się wynagrodzenia.

Dodatkowa nagroda roczna zamiast osiągnięcia przewidywanych przez Zarząd 24% wartości wynagrodzeń spadnie do ok. 18% – nie ma już co do tego wątpliwości. W kolejnych latach problem będzie się powtarzać, a wręcz narastać. Wprowadzony przez rząd Tuska – głosami Platformy Obywatelskiej – podatek od miedzi i srebra wyciąga z Polskiej Miedzi załogi. To zwykła ściema o nie okradaniu pracowników i nijak się ma do twardej rzeczywistości. NSZZ „Solidarność” domaga się od Zarządu zmian zapisów ZUZP i proponuje rozwiązanie, które zrekompensuje pracownikom realny spadek zarobków. Tym bardziej jest to bulwersujące, gdy zarobki zarządzających rosną.

Załatwianie stanowisk w KGHM-ie to nie przypadek, lecz sześćioletnia praktyka uskuteczniiana przez działaczy PO

Taśmy prawdy

Polskę obiegły taśmy, na których działacze Platformy Obywatelskiej (Norbert Wojnarowski, Michał Jaros i Tomasz Borkowski) namawiali swoich partyjnych kolegów – zwolenników Grzegorza Schetny – do oddania głosu w wyborach szefa dolnośląskich struktur PO na Jacka Protasiewicza, będącego stronnikiem Donalda Tuska. Niewielką różnicą głosów wygrał Protasiewicz, więc wypłynęły taśmy prawdy nagrane przez zwolenników Schetny. Tusk stosuje zasadę „cel uświęca środki”, a jego posłuszne partyjne pupilki nie lubią rozstawać się z ciepłymi państwowymi stołkami, czego dowodem jest głosowanie za ważnością wyborów samego Schetny. To typowe mafijne praktyki znane z „Ojca chrzestnego”. Teraz na szybko poszukuje się „kozła ofiarnego”, a usłudzy dziennikarze i rządowe media wskazują już palcem osobę, która nie chciała mieć nic wspólnego z Edwardem Klimkiem. Stara jak świat zasada: Kowal zawinił – cygana powiesili.

Cała Polska jest oburzona, oczywiście za wyjątkiem działaczy Patologii Obywatelskiej, którzy uznali wybory za ważne. Nas to jednak nie dziwi, taką już ich mentalność. Można zanućć pieśń kibiców – NIC SIĘ NIE STAŁO. Zresztą poseł Wojnarowski nie pierwszy raz owiał nasz region złą

sławą. Trudno było uwierzyć, że w 2012 r. wieziono go karetką na głosowanie ws. wotum zaufania dla Tuska, podczas gdy ludzie w całej Polsce umierają w długotrwałym oczekiwaniu na pogotowie. Poseł potrafił też w 2009 r. wstrzymać odlatujący samolot, bo jego rodzina nie dość, że spóźniła się na lotnisko, to w dodatku nie miała kupionych biletów. Wisienką na torcie jest zajmowanie w obecnej kadencji kompromitującego 459. miejsca w rankingu udziału w głosowaniach sejmowych. Oczywiście obecnie najbardziej rozpoznawalny jest za sprawą kupczenia stołkami w Biurze Zarządu KGHM. Ciężko będzie komukolwiek pobić ten wyczyn.

Afera Jarosa

Dwa dni przed zjazdem Platformy Obłądy w Karpaczu odbyła się jeszcze jedna rozmowa. Legnicki radny PO Paweł Frost nagrał kamerą rozmowę z kolegami z partii: wrocławskim posłem Michałem Jarosem i polkowickim radnym Tomaszem Borkowskim. Panowie namawiali Fresta do głosowania na Protasiewicza, sugerując możliwość zasiadania w radzie nadzorczej państwowej spółki. Jaros to ten sam co próbował „naprawić” związki zawodowe chcąc doprowadzić do ich nieformalnej delegalizacji. Najwyraźniej chciał zmniejszenia roli związków, żeby móc bez problemu zatrudniać w państwowych spółkach działaczy i ich rodziny. Po obejrzeniu tego nagrania innych powodów nie stwierdzamy.

Pismo w sprawie „dokonań” posła Michała Jarosa wystosował przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda:

„Poseł Jaros, który jeszcze niedawno chciał naprawiać związki zawodowe, pokazał swe prawdziwe oblicze – obleśnego hipokryty. Zapowiedział nawet wydanie raportu, ile kosztują podatników związki zawodowe. Może teraz zajmie się przygotowaniem raportu, ile kosztuje podatników umieszczanie w spółkach skarbu państwa różnych partyjnych szkodników? W tej całej sytuacji najsmieszniejsze jest to, że ten pan w imieniu partii rządzącej stoi na czele zespołu ds. wolnego rynku! Jaki to wolny rynek? Powinien być szefem zespołu ds. dowolnego rynku. Całkiem niedawno w KGHM z inspiracji skarbu państwa nie chciano powołać do rady nadzorczej przedstawicieli załogi. Teraz już wiadomo dlaczego – nie chcieli, aby ktoś patrzył im na ręce. A tak na marginesie, niedawno europoseł Protasiewicz mówił, że związkowcy pasą się na spółkach skarbu państwa i są jak tłuste koty. Jeśli my jesteśmy jak tłuste koty, to PO-wcy są jak tygrysy bengalskie i to z dużą nadwagą.”

KGHM obstawiony Platformą

Przedstawiciel pracowników w Radzie Nadzorczej Bogusław Szarek z NSZZ „Solidarność” wystąpił do władz spółki o wyjaśnienie, skąd tak nagły przyrost zatrudnienia w Biurze Zarządu. Przez ostatnie trzy lata liczba zatrudnionych osób w centrali spółki wzrosła dwukrotnie z ok. 420 do ponad 700 osób!! Po ujawnieniu afery taśmowej widać jak na dłoni, że w Biurze Zarządu zatrudniani są ludzie z nadania partyjnego. Działacze i ich rodziny znajdują w KGHM-ie, spółkach z grupy kapitałowych i radach nadzorczych swój „ciepły kącik” otrzymując grubą kasę (np. 40 tys. zł miesięcznie) i to przy niewielkim nakładzie pracy. Rocznie utrzymanie dodatkowo zatrudnionych aktywistów PO i ich rodzin w Biurze Zarządu kosztuje Spółkę około 140 mln złotych. Tam poseł Jaros jakoś nie szuka oszczędności, bo to są jego partyjni koleśki.

Polska Miedź jest ograbiana z wypracowanego zysku poprzez płacone podatki, dywidendę, podatek od niektórych kopalni i bezsensowne inwestycje. W dodatku Spółka gnije od środka, bo jest niszczone przez niekompetentnych ludzi z partyjnego nadania, podczas gdy zwykli ludzie latami czekają, żeby dostać się do pracy i wysłała się ich na „ustawiane castingi” ogłaszane na stronach internetowych. Takiej patologii jeszcze nikt w Polsce nie doświadczył.

Aktualności z O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”

Spotkanie dot. organizacji pracy

Z inicjatywy członka Rady Nadzorczej KGHM i Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZG „Polkowice-Sieroszowice” Bogusława Szarka odbyło się spotkanie grupy około 20 pracowników „Polkowice-Sieroszowice” z szybów SG i SW-1 z Dyrektorem Naczelnym ds. Produkcji Górniczo-Hutniczej Piotrem Markowskim. Spotkanie dotyczyło wprowadzenia nowej organizacji pracy tj. odstawy rudy i przygotowania miejsca pracy. W trakcie spotkania przedstawiono wiele krytycznych uwag dot. nowej organizacji pracy, które zostały przekazane Dyrektorowi również na piśmie. Po wysłuchaniu wszystkich uwag oczekujemy, że zaniechany zostanie zamiar kontynuacji i rozszerzenia na pozostałe kopalnie nowej organizacji pracy, która spowoduje spadek wydobycia i co za tym idzie, spadek płac pracowniczych.

Spór o dane osobowe

W ostatnim numerze Pryzmatu pisaliśmy o wystąpieniu „Solidarności” do Dyrekcji oddziału ZG „Polkowice-Sieroszowice” ws. wątpliwości przy wdrażaniu Zintegrowanego Systemu Ochrony Obiektów. Dyrektor ds. Technicznych udzielił odpowiedzi, ale wszystkich wątpliwości nie rozwiązał posługując się wymijającymi stwierdzeniami i odpowiadając jedynie częściowo na zadane pytania. Wprowadzany system ma za zadanie zwiększenie bezpieczeństwa poprzez rejestrację pracowników, których dane będą potrzebne do identyfikacji przy wchodzeniu na teren zakładu. Okazuje się jednak, że o ile pracodawca zgodnie z ustawą ma prawo pozyskać dane załogi to wizerunki już niekoniecznie. Obecnie stosowana przepustka zawiera wizerunek pracownika, ale zdjęcia nie są przechowywane w żadnej bazie danych systemu komputerowego. We wdrażanym systemie pracodawca musi mieć zgodę na przechowywanie i przetwarzanie wizerunku pracownika. Nie podaje jednak do wiadomości czy pracownik jest zobowiązany takie oświadczenie podpisać, czy też ma wybór i jakie są następstwa niepodpisania dokumentu. Zgodnie z naszą wiedzą nie ma prawa żądać udostępnienia wizerunku, a jedynie zaproponować taką możliwość. „Solidarność” ponownie wystąpiła do pracodawcy o bardziej szczegółowe wyjaśnienia.

„Procedury muszą być jasne dla pracowników. Pracodawca próbuje wdrożyć projekt systemu ochrony, którego zapisy są niejednoznaczne lub pozwalają na dowolność w postępowaniu. Miejsce, zakres i sposób przechowywania danych, które pracownik przekazuje pracodawcy to kwestie, które wymagają uregulowania i rozpisania szczegółowych procedur w zgodności z polskim prawem.” – stwierdził Bogusław Szarek, członek Rady Nadzorczej z wyboru załogi i przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”.

Apel do Prezesa

Na pismo przewodniczącego Bogusława Szarka do Prezesa Herberta Wirtha ws. operatorów odpowiedzi w dalszym ciągu nie ma, choć minęły ponad trzy tygodnie. Apelujemy do Prezesa Wirtha, żeby zainterweniował w patologicznej sprawie oszczędności na pracownikach O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” i zmianach angaży. Sprawa dotyczy aż 72 operatorów, którzy mają uprawnienia górnika i mimo to trzymani są na niższych stawkach. Oczekujemy od prezesa decyzji, która spowoduje, że operatorom zmienione zostaną angaże na adekwatne do wykonywanych czynności oraz ukończonych kursów i posiadanych uprawnień.

Brak dialogu w Pol-Miedź Trans

„Poważnie zaniepokojeni postępującym zanikiem dialogu społecznego w Pol Miedź Trans oraz naszymi obawami o kondycję finansową firmy zwracamy się do Pana Prezesa o interwencję” – tak zaczyna się pismo do Prezesa KGHM Herberta Wirtha podpisane przez NSZZ „Solidarność” i dwie centrale związkowe w Pol-Miedź Trans. Związkowcy informują w liście, że od momentu powołania na stanowisko Prezesa Zarządu PMT Mirosława Krutina dialog społeczny przestał istnieć, a pracownicy nie są informowani o ważnych kwestiach tj. pla-

nach dalszego funkcjonowania spółki i sytuacji ekonomicznej. Sprawa budzi podejrzenie ukrywania przez Zarząd kłopotliwych faktów.

Ukrywane są informacje dot. planowanej wysokości funduszu płac w przyszłym roku i wykorzystania w bieżącym. Nie wiadomo czy spółka będzie zatrudniać, zwalniać, czy zatrudnienie pozostanie na obecnym poziomie. Tak samo związki zawodowe nie są informowane, które oddziały będą rozwijane lub restrukturyzowane. Spotkania pracodawcy z przedstawicielami związków lub rady pracowników nie są protokołowane, a czas pokazuje, że ustalenia między stronami nie są respektowane.

Arogancja Prezesa wprowadza niepokój w zakładzie. Pracownicy boją się pogorszenia warunków płacowych i utraty miejsc pracy. Ustawa z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji jasno stanowi, że pracodawca powinien organizować spotkania z pracownikami, informować o bieżącej sytuacji w firmie i planach. Jeden z zapisów ww. ustawy mówi, że osobie nie przestrzegającej tego prawa grozi kara grzywny lub nawet pozbawienia wolności czym Prezes Krutina za bardzo się nie przejmuje. Przedstawiciele central związkowych wskazują na pogarszające się nastroje w kraju i wpływ kryzysu gospodarczego co jeszcze bardziej wymusza szybkie rozwiązanie problemu. Do tego dochodzą ostatnie afery taśmowe, które stawiają w złym świetle KGHM Polską Miedź i spółki z grupy kapitałowej. Przedstawiciele załogi oczekują od Prezesa Herberta Wirtha przywrócenia normalności i poszanowania prawa w Pol-Miedź Trans, spółce strategicznej dla funkcjonowania ciągu technologicznego Polskiej Miedzi.

Podwyżki w CBJ

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” wystąpiła w sierpniu br. do Prezesa Centrum Badań Jakości ws. podwyżek dla pracowników, którym od 5-6 lat wynagrodzenia nie są zwiększane, a licząc inflację ich płace realnie zmniejszyły się. Sprawa tym bardziej bulwersowała, że osoby z krótszym stażem, przyjęte później mają takie same lub wyższe stawki osobiste zaszczerogowania. **Po interwencji „Solidarności” pracodawca przeszerogował stawki poszkodowanych pracowników od 1 października.**

Pieniądze z podatku od miedzi i srebra wydawane są na premie i wygodnictwo ekipy Tuska

Platforma rozdawnictwem żyje

Po raz kolejny koalicja nieudaczników PO-PSL odwołała budowę drogi S-3. Tym razem, żeby ratować prezydent Warszawy Gronkiewicz-Waltz przed odwołaniem w referendum. W zamian zapowiedziano budowę południowej obwodnicy Warszawy – kosztem Dolnoślążaków, których kłamcy z PO bezczelnie oszukali. Nie dziwi to jednak, bo każdego dnia obserwujemy w mediach karierowiczy z Platformy szastających pieniędzmi obywateli i zadłużających Polskę na potęgę.

Prezydent Warszawy Gronkiewicz-Waltz codziennie dojeżdża państwową limuzyną z ratusza do swojej drugiej pracy, a po kilku godzinach jest odwożona do domu. Za kasę obywateli ma się rozumieć. To tylko kropla w morzu nadużyć. Problem w tym, że nie ma sił, które wywarłyby nacisk na bufetową i jej kolegów, ponieważ największe media są prorządowe – demokracja w Polsce istnieje tylko na papierze. W czasie wewnętrznych wyborów PO na Dolnym Śląsku kupczy się stanowiskami w KGHM i radzie nadzorczej państwowej spółki. Okazuje się to zbyt mało, żeby zdemolować rząd Tuska, więc co dopiero taka drobnostka jak darmowa limuzyna z szoferem do prywatnych celów?

Tak się właśnie złożyło, że rządowe ministerstwa przeznaczyły ponad 47 mln zł na nagrody dla urzędników za trzy kwartały br. Ciężar kryzysu spoczywa na barkach Polaków, a rządzący ani myślą oszczędzać – oni preferują wydawanie publicznych pieniędzy. Właśnie dlatego nie przywrócono niższych stawek podatku VAT. Pierwotnie po trzech latach funkcjonowania podatek miał zostać obniżony o 1%, ale Platforma utrzymała go na

podwyższonym poziomie przez następne trzy lata do 2016 roku włącznie. Z wyliczeń wynika, że w ciągu sześciu lat haracz ściągnie z każdego z nas ponad 1000 zł! Wystarczy pomnożyć to przez liczbę mieszkańców i wyjdzie astronomiczna suma. Podwyższony podatek VAT to chyba jednak zbyt mało dla rządzących, ponieważ od przyszłego roku rośnie akcyza na papierosy o 5% i alkohol o 15%. Wszystko w myśl łódzkiej zasady: By żyło się lepiej. Kolesiom!

Rządzącym tak dobrze się wiedzie, że postanowili postawić dodatkowy budynek przy Sejmie, a mają w planach wybudować jeszcze kolejny sejmowy biurowiec za kilka lat. Oni już dobrze wiedzą ilu kolesi muszą jeszcze zatrudnić. W dobie kryzysu zatrudnienie w administracji państwowej powinno maleć lub chociaż stać w miejscu. Zamiast tego za rządów Tuska mamy rekordowy wzrost liczby urzędników. Podnoszą nam podatki, żeby utrzymać swoje towarzystwo na przytulnych stanowiskach z godnymi płacami. Poza masą przeróżnych danin należy pamiętać, że sam KGHM każdego roku odprowadza do budżetu państwa 2 mld zł wyłącznie z tytułu podatku od niektórych kopalni. Jak się tak nad tym zastanowić poza środkami na policję, straż pożarną, wojsko, szkolnictwo, wymiar sprawiedliwości, powoli i wybiórczo budowaną infrastrukturą oraz służbę zdrowia (choć z tym różnie bywa) wraca do nas jedynie śladowa część pieniędzy płaconych w podatkach, a reszta ginie w niewyjaśnionych okolicznościach. Obecnie obserwujemy tendencję rosnącego bezrobocia i płac nie nadążających za inflacją. Jeśli ktoś jeszcze zastanawia się na co idą jego pieniądze niech pamięta o Tusku, który na weekendy lata sobie z Warszawy do Gdańska zabierając rodzinę i znajomych. Za publiczne pieniądze – czyli niczyje – ma się rozumieć.

Ocena pracowników w PeBeKa

W naszym przedsiębiorstwie, pod przewodnictwem Dyrektora ds. Pracowniczych, prowadzone są szkolenia dla dozoru, mające na celu przygotowanie szytgarów i kierowników oddziałów do rzetelnej i w miarę obiektywnej oceny podległych pracowników. Arkusze ocen opracowywane w poprzednich latach nie przynosiły pożądanych efektów, gdyż były tworzone bez znajomości podstawowych kryteriów i zasad ocen pracowników oraz celu dla jakiego są wykonywane. Przyszłoroczne oceny będą podstawą do przeszerogowań, awansów, odznaczeń, ale także mogą potwierdzić nieprzydatność pracownika, jego zdegradowanie a nawet rozwiązanie umowy o pracę. Jest to bardzo dobre rozwiązanie biorąc pod uwagę interes firmy, ale również może działać motywująco na pracownika.

Problemem może być jednak obiektywizm ocen, gdyż na części stanowisk kierowniczych zasadają twardogłowi komuniści, dla których faworyzowanie niektórych a dyskryminowanie innych jednostek jest w ich naturze. Promują swoich „wafelków” często kosztem pracowników kreatywnych i wydajnych. To oni są obkładani do pracy w soboty i niedziele, a przez resztę tygodnia siedzą na powierzchni służąc często swoim „Panom”. Po 25 latach będą mogli przejść na emeryturę tak samo jak ten, który ryzykował życie w przodku.

Pozostaje pytanie, jak zmotywować pracownika do pracy? Oczywiście finansowo. Aktualny system premiowania jest przestarzały, ponieważ każdy wie ile mu się należy, gdy cały miesiąc przychodził do pracy. Ale czy tylko przychodził, czy rzeczywiście na nią zasłużył? Wprowadzenie premii kwartalnych tzw. motywacyjnych zadziałało na pracowników, którzy tych premii nie otrzymali jak demotywowali, a twardogłowi znów mogli „docenić” swoich pupili.

Na koniec kilka psychologicznych zachowań w pracy, które są podłożem problemów i które każdy z nas odczuł w własnej skórze:

Stresy – od pracowników oczekuje się, aby produkowali coraz więcej w relatywnie krótszym czasie. Tego, kto nie nadąży, uważa się za niezdolnego do pracy. Każdy pracownik wie ile mu się należy, gdy cały miesiąc przychodził do pracy. Każdy pracownik wie, że bez względu na miejsce w hierarchii, w każdej chwili grozi mu zwolnienie, jeśli nie dostosuje się do panujących warunków. Pracownicy są zestresowani, a między nimi powstaje rywalizacja i walka o władzę

Gry – seria ukrytych, często nieuczciwych transakcji, które prowadzą do określonego wyniku. Pojawiają się manipulacje, wykorzystywanie, kon-

trolowanie, dwulicowość, ataki osobiste – uderzenie w słabe punkty danej osoby, rozsiewanie plotek i spiskowanie, a także obmawianie kolegów wobec przełożonych i publiczna krytyka.

Eliminacja oryginalności – w ofertach pracy często widnieją hasła „poszukujemy kreatywnych” czy „stawiamy na innowacyjność”, a w rzeczywistości pracodawcy chcą ludzi niezadających pytań, dyspocyjnych i mało myślących o sobie. Jednostki oryginalne, uznawane nieraz za rywali, bywają niszczone przez współpracowników, a także przez szefa. Jako przejaw oryginalności może zostać odebrana nawet walka o własne prawa i życie w zgodzie z wartościami moralnymi

Niekompetentny szef – wysokie stanowisko nie uprawnia do dyktatorskich zachowań, straszenia zwolnieniami czy niesprawiedliwości wobec poddanych. Zdarza się, że szef prowokuje resztę grupy do nieetycznych zachowań wobec wybranego pracownika.

Faworyzowanie – wielu pracowników czuje się pomijanych i niedocenianych ze względu na faworyzowanie wybranych jednostek. Kryteria, według których ocenia się pracowników, nie są do końca sprecyzowane. Wśród ludzi rodzi się zazdrość, pojawiają się podejrzenia romansów czy powiązań rodzinnych, które mają niekiedy potwierdzenie w rzeczywistości.

Zła organizacja pracy i zły przepływ informacji – powodują frustracje wśród pracowników i sprzyjają powstawaniu nerwowej atmosfery.

Dyskryminacja – niesprawiedliwe traktowanie kobiet, homoseksualistów, osób bardziej lub mniej doświadczonych, a także dyskryminacja w wynagradzaniu, przydzielaniu awansów czy zadań. Widoczne są problemy w zatrudnianiu, gdyż stałych pracowników nie bierze się pod uwagę jako kandydatów na wolne stanowiska lub odwrotnie, młodym uniemożliwia się zdobywanie doświadczenia.

Zderzenie charakterów: Różnice w podejściu do pracy – osobie pracowniwej ciężko współpracować z leniem. Nie wiadomo czy zwracać uwagę, donosić przełożonemu, a może wykonywać czynności samemu. Tu pojawiają się kolejne problemy – odpowiedzialność zespołowa. Niosąca oskarżenia o niewykonanie zadań czy zagubienie dokumentów oraz obowiązek zajmowania się sprawami innych, a tym samym odrywanie się od własnej pracy i pozostawanie po godzinach. Brak zdolności i chęci danego pracownika do wykonywania poszczególnych zadań niweczy starania całej grupy. Czepianie się szczegółów, uniemożliwiający innym wykonywanie podstawowych czynności. Frustracje, wyzywanie się na innych, ponieważ zostało się np. zignorowanym. Podejrzliwość, oskarżenia o kradzież, teoria spiskal.

Barьеры emocjonalne – nadmierne reakcje emocjonalne mogą zaburzać odbieranie bodźców z zewnątrz, można źle zinterpretować zachowanie innej osoby, a tym samym wywołać u niej niepotrzebną agresję, czy reakcję obronną.

www.solidarnoscpebeka.pl

Rachunek za wyprzedzą

Duża część wypracowanego w Polsce PKB ulega wytransferowaniu z kraju przez zagranicznych właścicieli firm. Tylko w ubiegłym roku wyciekło w ten sposób 70 mld złotych.

W Polsce przeciętne wynagrodzenie brutto wynosi ok. 3,6 tys. zł, czyli ponad 2,5 tys. na rękę. Ale większość Polaków może o takich pieniądzach tylko pomarzyć. Blisko 65 proc. z nas zarabia poniżej średniej. W przemyśle, gdzie wynagrodzenia są relatywnie wyższe, zarabiamy średnio (brutto) 2,5 razy mniej niż Hiszpanie, 3 razy mniej niż Brytyjczycy i 3,8 razy mniej niż Niemcy, nie mówiąc już o Duńczykach, których płace ponad 5-krotnie przewyższają polskie. Nasz poziom płac jest w przybliżeniu taki jak w Estonii. Z nowych krajów UE wyprzedzają nas pod tym względem Chorwaci i Czesi. Dlaczego jesteśmy tak nisko wynagradzani, skoro wytwarzany przez nas PKB rośnie, wydajność pracy przekroczyła w ubiegłym roku 72,2 proc. unijnej średniej, a ceny są zbliżone do cen w starej Unii?

„Duszenie” wynagrodzeń sprawiło, że koszty pracy w Polsce należą dziś do najniższych w Europie. Jak przypomina prof. Jerzy Żyżyński z Wydziału Zarządzania UW, poseł PiS, godzina pracy w przemyśle kosztuje polskiego pracodawcę, według Eurostatu, 7,4 euro, z czego 6,2 euro stanowi płaca (brutto), a 1,2 euro – tzw. koszty pozapłacowe (16,2 proc.). Dla porównania, w Niemczech każda godzina zatrudnienia pracownika wymaga od pracodawcy wydatkowania 30,4 euro (z czego płaca pochłania 23,7 euro na godzinę). W Szwecji koszty są jeszcze wyższe – 39 euro na godzinę. W postkomunistycznej części Europy wyższe od nas koszty zatrudnienia ma sześć krajów: Czechy, Chorwacja, Estonia, Słowenia, Sło-

wacja i Węgry. Za nami uplasowały się: Łotwa, Litwa, Rumunia i Bułgaria, cztery kraje o najniższych kosztach pracy. W Bułgarii koszt zatrudnienia wynosi zaledwie 3,7 euro na godzinę, z czego 3,1 euro to stawka brutto za godzinę pracy w przemyśle.

Mimo bardzo niskiej ceny pracownika w Polsce organizacje pracodawców naciskają na dalsze obniżanie kosztów pracy. Forsują elastyczne formy zatrudnienia, elastyczne sposoby rozliczania czasu pracy i twierdzą, że dzięki temu spadnie bezrobocie. Nasuwa się jednak pytanie: gdzie skutek, a gdzie przyczyna? Przecież niskie zarobki tłamszą popyt, co osłabia koniunkturę i wzrost i powiększa, a nie zmniejsza bezrobocie. Zdaniem prof. Żyżyńskiego, przyjęty przez reprezentantów pracodawców tok rozumowania jest wyrazem niezrozumienia procesów ekonomicznych. „Koszty pracy wracają do gospodarki w formie wydatków gospodarstw domowych i płaconych przez nie podatków, stając się przychodem przedsiębiorców. W gospodarce istnieje naturalna sprzeczność pomiędzy interesem pojedynczego przedsiębiorstwa a interesem gospodarki jako całości. O ile pojedynczy przedsiębiorca jest zainteresowany jak najniższymi kosztami pracy, to nadmierne ich zaniżenie przez wszystkich przedsiębiorców prowadzi do redukcji popytu na rynku wewnętrznym i generuje finansowe problemy w sektorze publicznym” – tłumaczy ekonomista. Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia teraz, a opinię tę podziela wielu ekspertów. (...)

Koszty zatrudnienia generują dobrobyt

Jednym z mierników oceny realnego poziomu życia w kraju jest udział kosztów związanych z zatrudnieniem w produkcie krajowym brutto (PKB). Wskaźnik ten pokazuje, jaka część wytworzonego PKB została przeznaczona na potrzeby ludzi w formie wynagrodzeń za pracę, składek emerytalno-rentowych i zdrowotnych oraz podatków na sfinansowanie tzw. konsumpcji zbiorowej, np. szkolnictwa i transportu publicznego, przychodni i szpitali etc. Im wyższy jest udział kosztów związanych z zatrudnieniem, tym wyższy dobrobyt. Pozostała część PKB trafia w ręce właścicieli kapitału i to oni decydują, co z nią zrobić. W bogatej Szwajcarii do fiskusa i pracowniczych kieszeni trafia prawie 60 proc. PKB, w liberalnych Stanach Zjednoczonych ponad 55 proc., w Niemczech i większości państw Europy Zachodniej od 42 do 55 procent.

„Polska w minionych latach stopniowo schodziła pod względem tego wskaźnika coraz niżej” – twierdzi prof. Żyżyński. W 1997 r. udział kosztów związanych z zatrudnieniem w PKB wynosił 44,2 proc. i utrzymywał się na tym poziomie jeszcze w 2000 roku. Potem zaczął stopniowo spadać i w 2008 r. wynosił już tylko 37,1 proc., a w ciągu kolejnych trzech lat, do 2011 r., obniżył się do 36 procent. Tak niski poziom wskaźnika, który daje Polsce przedostatnią pozycję wśród państw europejskich, oznacza, że lwią część owoców wzrostu polskiej gospodarki jest przejmowana przez właścicieli kapitału. Za nami jest tylko Grecja ze wskaźnikiem 34,2 proc. PKB.

Transfer PKB za granicę

(...) Od 2004 roku, tj. od wejścia Polski do UE, coraz większa część naszego PKB wypływa za granicę. Wcześniej transferowano rocznie 6-12 mld złotych. Od czasu akcesji transfery gwałtownie wzrosły do ponad 40 mld rocznie, w 2010 - przekroczyły 54 mld zł, w 2011 - 63 mld zł, a w ubiegłym roku doszły do 70 mld zł w jednym roku. „Skumulowany strumień transferów zagranicznych, zdyskontowany stopą kredytu refinansowego, sięga niemal jednej trzeciej wartości obecnego PKB. Innymi słowy, gdyby nie te transfery, byłibyśmy teraz o jedną trzecią bogatsi, bo te pieniądze pracowałyby w polskiej gospodarce. To cena, jaką płacimy, za przekazanie znacznej części majątku produkcyjnego podmiotom zagranicznym” – wyjaśnia prof. Jerzy Żyżyński.

Nasz Dziennik 24.10.2013r., Małgorzata Goss

Klakierzy Donka

Od kilku ładnych lat pod rządami Donka i jego koalicyjnych nieudaczników nie możemy doczekać się żadnej optymistycznej informacji ani o wzroście zatrudnienia, ani też o naszych comiesięcznych wynagrodzeniach. Coraz bardziej doniośle słychać narzekania z różnych środowisk o

pogarszającej się sytuacji materialnej polskich rodzin. Nasze budżety z miesiąca na miesiąc są szczuplejsze, ponieważ zżerają je kolejne podwyżki artykułów spożywczych, opłat za prąd, gaz i innych kosztów utrzymania. Z przerażeniem słucham i patrzę na codzienne hucpy, które odstawiła Platforma i jej poplecznicy polityczni umocowani na różnych szczeblach władzy. Widać wyraźnie, że ciągle żyją w przeświadczeniu o potęgę ekonomiczną naszego kraju i głęboko w czterech literach mają tę część społeczeństwa, której nie starcza nawet na żywność. W ślad za propagandą Tuska – nie chcąc być od niego gorszym – idzie Prezes KGHM Herbert Wirth pisząc pocieszające listy do pracowników Polskiej Miedzi o potęgę firmy i niejako usprawiedliwiając kolejne zabawy i zmiany personalne, które kosztują spółkę 2 mln zł. Tych środków nie zapłaci Prezes Wirth ze swojej prywatnej „skromnej” prezesowskiej pensyjki. Na to muszą ciężko zapracować górnicy, przeróbkarze i hutnicy Polskiej Miedzi. W nagrodę za swoją ciężką i niebezpieczną pracę od momentu rządów Platformy nie mogą doczekać się skromnej podwyżki o wnioskowane 300 zł. Nic dziwnego, w końcu Tusk, a w tym towarzystwie plasuje się i prezes Wirth, zapomnieli o robotniku – przypomni sobie o nim przy okazji kampanii wyborczej.

Na co dzień różnymi sztuczkami medialnymi czy wyrokami sądowymi terroryzuje się pracownika, żeby nie odważył się protestować, lecz nie wszyscy pękają dając się tej władzy zastraszyć. Odważni pracownicy, nie po raz pierwszy zresztą, pojechali we wrześniu protestować nie godząc się na poniżanie pracowników. Jak okazuje się i potwierdza to życie, znajdują się i przydupasy polityki Tuska. Potrafiłbym jeszcze jakoś zrozumieć tych, którzy poprzez intratne stanowiska i grubą kasę trwają w obłudzie i kłamstwie. Natomiast w żaden sposób nie potrafię zrozumieć poczynań niektórych zdołowanych związków towarzyskich – ponoć funkcjonujących jako związki zawodowe. Co ciekawe nie prowadzili żadnych zapisów na ogólnopolską manifestację do Warszawy. Czyżby tak dobrze im się wiodło, że nie mają przeciwko czemu protestować? Być może ciulają swoje grosze na zakup kolejnego kwaterekowego na Barbórkę albo paczkę z żywnością dla Młynka? Skończył się czas Jana M., więc przyjdzie i kolej na Donaldą T. Dobrze by było, żeby wcześniej członkowie tego towarzystwa zrozumieli z jakim bagnem mają do czynienia. Pomóc może im w tym poseł Wojnarowski z PO, który kupował głosy na wewnętrzne wybory Platformy w zamian za stanowiska. Jeśli wprowadzenie podatku od miedzi i srebra, wyprowadzenie miliardów za granicę, mniejszy zysk firmy i kupczenie głosami w „demokratycznej” partii posła naszej ziemi są niewystarczającymi argumentami, to zdołowani mogą się ocknąć już tylko otrzymując wypowiedzenie.

Górnik

Komisje NSZZ „Solidarność” przy ZG „Rudna” i ZG „Lubin” przypominają o świątecznej akcji charytatywnej

Pomóż potrzebującym

Komisje NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” i O/ZG „Lubin” apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOSCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świętami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcję charytatywną mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 19 grudnia 2013 r. w biurach „Solidarności” ZG „Rudna Główna” lub ZG „Lubin Główny”.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!